166=

Warszawa. — *Rok I. Dnia 24. Marca 1823*

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

N^{er} 34.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. i a Prowincyi Złp: 18.

POWIETRZE w BARCELONIE.

czyli

Ostatnie Listy dwoyga kochanków.

Wyciąg drugi i ostatni.

Ale ani rozkaz kochanki, ani prożby przyiaciela niewstrzymuią Lorenza od wykonania swego zamiaru. Chce widzieć swą lnezę, chce ią widzieć, i dla niéy gardzi mogącą go spotkać śmiercią dla niéy przedziera się przez Jéy siedliska. Okropnym iest list w którym opisuie Henaresowi weyście swoie do Barcelony; dla dania poniekąd wyobrażenia naszym czytelnikom o téy strasznéy klęsce celnieyszy z niego kładziemy wyiątek.

„O piątey wieczorem wszedłem do Barcelony; proszę cię o chwilę uwagi i litości dla nieszczęśliwego ludu, nim odważę się do moich cierpień powrócić. Niestety! własne doświadczenie daie mi prawo malowania i rozbierania ich męczarni.

Przeyść przez to miasto, iest toż samo, co przeyść przez piekło; i w całey rozciągłości zapatrywać się na okropną mnogość męczarni; na mnóstwo ofiar, na nieustanną rozpacz, wściekłość, i tysiąc katuszy nagromadzonych w sercu każdey ofiary.

A niebo czyste było! a powietrze było spokoyne i przyiemne! Ten widok pogody w sprzeczności z tylą klęskami, rodzi w duszy osobliwszy postrach, i miesza myśl religiynego człowieka.

Ruch nadzwyczayny panuie we wszystkich częściach miasta. Widząc chód nie pewny i bez celu każdego mieszkańca, rozumiałbyś że wielkie ma nastąpić zdarzenie. — Nikt stałego zdaie się niebrać przedsięwzięcia; są to cienie błądzące.

Ulice zawalone są mnóstwem, sprzętów. Policya zaledwie ma iakowąś powagę. Na próżno przyrzekaią, trwonią nawet pie-

nądze; skąpiec mógłby iawnie swoie szkatuły otworzyć, śmierć położyła granice, które naychciwsza żądza zysku nie powiży się zgwałcić, co stąpienie, znaleść można rozmaite sprzęty, tworzące tu i owdzie znaczne stósy; są to smutne pamiątki, odnawiaiące się codziennie. — Prawie wszystkie domy są otwarte; naywiększa ich część pozbawiona mieszkańców. Na iednych postawiono naprędce krzyż drewniany; a przerażone oko nie ma gdzie się zatrzymać. Chorzy dopiero co zmarli leżą tam ieszcze, a ten który zaledwie wlecze się, depcze po nich z oboiętnością nadmiarem boleści sprawioną. Spotykaiący się spoglądaią na siebie, a przemówić nie śmieią. Instykt zastępuie mieysce ginącego rozumu; zdaie się, że zaraza pospiesza że słowami zarażonego.

Uderzaiący wyziew z trupów wszędzie się rozchodzi, wszystko iest nim napoione, rzeczy żyiące i nieżyiące; sprzęty, materye, nawet ściany domów ukrywaią go i wydaią.

Wszędzie się znayduie ten groźny odór; powszechne i regularne poruszenie urozmaica nieskończenie te obszerną widownią.— Uyrzysz tam dzieci błąkaiące się, zgłodniałe; a ięki ich, zaledwie poruszaią nieszczęśliwych własnemi cierpieniami zaiętych. Zaraza oszczędza kobiety i dzieci; więcéy boleści doznawać może serce kobiety; i w tym to nędza do naywyższego stopnia dochodzi.‟

W dalszym ciągu kryśli Lorenzo przybycie swoie do domu Oyca Almeido, rozpacz gdy go nie znalazł i troski iakie go niewiadomego schronienia Inezy dręczyły. Nakoniec przybył Almeido,— Lorenzo po stosach trupów przedziera się aż do mieszkania Inezy, lecz któż opisać zdoła iego rozpacz, gdy go Ineza, Ineza przez trzy lata tak pożądana, z niemą od siebie oddala rozpaczą i wyiść z swego domu rozkazuie?

„Przerażony i zmieszany takim przyięciem„ są iego wyrazy w liście do Henaresa„ osłupiałem; a iak człowiek uderzony piorunem, i wszelkiego pozbawiony uczucia cofnąłem się, aby powrócić tą drogą, którą iuż przybyłem.

A lubo pośród tych niebespieczeństw, wszystkiemu zdolny byłem uwierzyć; nie mogłem wytłómaczyć sobie iey postępowania, tego że tak rzekę obłąkania i pomięszania iey twarzy i tego nieładu w ubiorze. Była bladą; iey piękne włosy rozpuszczone spadały na suknią; miała oczy spuszczone i w pół zamknięte, iey usta drżały; łzy nagle zatrzymane oblały iey lica.

„Odchodząc; popchnąłem gwałtownie drzwi wychodzące na przysionek; i dolney sali postrzegłem nie wiem co za żałobne przedmioty, gromnice, i kilka osób klęczących. Serafina zbliżyła się do mnie i po cichu rzekła: „Jey matka umarła;... umarła tey nocy, tknięta powietrzem!....‟

W tenczas, trwogą i rozpaczą przeięty, pobiegłem do Inezy: Jakaż siła mogłaby mię zatrzymać? padłem iey do nóg, wziąłem ią w moie obięcia. Niestety! na czas przybiegłem: siły ią opuściły, omdlała; a iey głowa oparła się na moim ramieniu. — Nieczekałem aż przytomność odzyska; porwałem ią, uniosłem z tego mieysca smutku i niebezpieczeństwa; i pobiegłem szukać dla niey innego schronienia.‟

Nakoniec spełnia się przeznaczenie Nieba, Ineza dotkniętą iest chorobą, a kogóż niewzruszy rozpacz nieszczęśliwego Lorenza którą w liście swym do przyiaciela maluie.

Jak chwilowa spokoyność poprzedza niszczącą burzę, tak tylko na chwilę powrót do zdrowia Inezy zaspokoił nieszczęśliwego iey kochanka— a iak grom, uderza nas list Lorenza do Henaresa.

,,Dobrze!...,, pisze mu,, wiesz o tem!... poznawałeś mój los z losu tylu innych; a w tedy gdy miałem nadzieię, byłem dla ciebie celem litości.

Mówże o chwale, moiem zawodzie, przyiaźni, wytrwałości... Umarła!....''

Odtąd całe to dzieło aż do końca, litość tylko w sercu czułym wzbudzić iest zdolne. Któż się oprze temu uczuciu czytaiąc co nieszczęśliwy Lorenzo w swym liście do Pana Henares o zwłokach swey kochanki mówi.

,,Czy uwierzysz? nikczemnym prowadzony instynktem, zwłoki Inezy odepchnołem od siebie.

Już ona nie była piękna; iuż spoglądaiąc na to, co z moiey kochanki pozostało, nie poznałem iey rysów. Rąk tylko śmierć oszczędziła. Były ieszcze białe i czyste. Uklęknołem i na nich ostatnie złożyłem pocałowanie.

Gdybyś był raczył o Boże! ta ziemia byłaby dla dwóyga niewinnych stworzeń, schronieniem szczęścia godnym niebios. Ludzie więc mogą przynosić ludziom klęskę, którą gniew piekieł wynalazł?.... Podły Oliwades... Bezrozumny! zapalam się; a uśmiech litości iest ieszcze na ustach moich, gdy słucham samego siebie.

Z stałym przedsiewzięciem dopełnienia woli swey Inezy we względzie wystawienia Kapliczki w Pireneiach, Lorenzo znika z Barcellony. Nadaremne i bezskuteczne były zabiegi iego przyiaciół w wyszukaniu go napowrót, po długim sledzeniu znaleziono nakoniec ale iego... zwłoki.— Kordon obserwacyiny francuzki stał w łańcuchu Pireneiów. Widząc iż usiłował się przedrzec po zagranice aż na gór wierzchołki boiąc się, aby zaraza nie została przez niego wniesioną w kraie Francuzkie, gdy po kilkakrotnym wołaniu żadney nie dawał odpowiedzi, straż pobliższa dała doń ognia i nadto trafnie uderzył cios śmiertelny szlachetnego młodzieńca. Pan Henares w ostatnim swym liście do Oyca Almeido tak opisuie znalezienie zwłok Jego. ,,Almeido nie będę ci przytaczał okropnych szczegółów. Szczęśliwy ieśli kiedy zapomnieć zdołam! Lorenzo leżał na twarzy, i niezachował żadnego znaku życia. Pochodnia którą miał w ręku, dobrze kierowała ciosem iego zabóyców; — A portret iego kochanki ieszcze na wiernym iego sercu leżący, przeszyty był kulą.'' Zwłoki iego złożono na statek i wodą przywieziono do Barcelony. Dzieło całe kończy się temi wyrazy Pana Henares:

,,Dzisiay rano pochowaliśmy obok Inezy i matki iey, zacnego przyiaciela, cnotliwego młodziana, mężnego żołnierza, wydartego szczęściu i nadziei która dla niego była zasłużoną nagrodą. Umarł, po takiem wytrwaniu szlachetny, i tylu doznanych przeciwnościach: a kiedy zwolna zwłoki iego zasuwano ziemią, bito z armat na znak radości gdyż zaraza ustała. Dzwony przez długi czas milczące, oznaymiły święte Te Deum; zielone gałęzie rozsuto po ulicach Barcelony; wygnańcy wracali do domów swoich; we wszystkich kościołach rozlegały się dziękczynienia; młode dziewczyny biało ubrane, śpiewały pieśni radosne; i kilka par kochanków, przez tak długi czas rozdzielonych, szło do ółtarzy uwieńczonych kwiatami.

Dziełko to które możemy ze wszech miar polecić naszym czytelniczkom znaydnie się w Składzie Sztuk pięknych A. Brzeziny iak również po wszystkich Xięgrniach w Warszawie — Cena Złp. 5. na papierze lepszym Złp: 6.

M O D Y.

„ La Divinité a pris soin elle-même d'abriter ce sommet sacré (la tête), séjour et atelier des opérations les plus secrètes; elle l'a couverte d'une forêt, emblème de ces bois sacrés oú jadis on célébrait les mystéres.

Herder.

Tayne działania główki młodéy kobiety ograniczaią się częstokroć do nayniewinnieyszego celu, nieiedna naprzykład piękność układa i wiąże ten poświęcony gay w piękne warkocze, które doświadczoną upięte ręką dodaią iéy pięknéy twarzy nowych wdzięków; przynaymniéy na teraz sztuka z zadziwiaiącą prostotą dała swe przepisy we względzie stroiu głowy, a powszechna radość oyców i mężów i żal Jubilerów których skarby niebłyszczą więcéy na głowach piękności nieprzestaie błogosławić lub przeklinać modę teraźnieyszéy wiosny. Ona bowiem wymyśliła nowy a piękny stróy głowy którego cała ozdoba zależy iedynie od sposobu i gustu wplatania w piękne warkocze rozmaitych kwiatów albo lekkich gaz.

Na iednym z wieczorów danych w dzień Sgo Józefa uważaliśmy ubior damski który tak przez swą nowość iak przez gust w całym układzie zasługuie na wspomnienie i który udzielamy naszym czytelnikom w rycinie dołączonéy. Szlafroczek Aksamitny czarny zapięty był z iednéy strony na atłasowe patki ozdobione koronkami. Kołpaczek również Aksamitny ozdabiało iedno tylko strusie pióro. Pelerya zaś z *Chinchilli* spływała po ramionach aż do dołu. — Do Nru dzisieyszego dołącza się Rycina. —

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

TEATR NARODOWY. W dniu wczorayszym daną była Opera z Muzyką *Spontyniego* pod tytułem *Westalka.* — Dzieło które ziednało swemu autorowi nieśmiertelną sławę z przyzwoitą wspaniałością na naszéy scenie wystawionym widziemy. Dyrekcya żadnych nieszczędziła kosztów aby wystawę Westalki do iak nayświetnieyszego przyprowadzić stopnia. Szkoda tylko że wczoraysze z niéy widowisko nie zupełnie było godnym *Spontiniego.* Nietylko iż rola *Licyniégo* wymaga lepszego śpiewaka, ale towarzysząca Orkiestra na ten raz widocznie się opuściła. Podług nas pierwsza rzecz którą w Exekucyi dzieła iakiegokolwiek zachowywać potrzeba, iest takt, a na tym zupełnie tą razą Orkiestrze naszéy zbywało. Co do roli *Licyniego* nie przestaie nas dziwić iż widziemy Artystę tego zastępowanego przez miernieyszych w rolach, gdzie właśnie tenże iest na swoim mieyscu gdy tym czasem w roli *Licyniego*, która pięknego i mocnego wymaga głosu dotąd się utrzymuie. JP. *Dmuszewska* w roli *Westalki* sprawiedliwéy za swe usiłowania godną iest pochwały.

Dzisiay w Teatrze Narodowym Wybór Muzyk i Spiewów.

Jutro na Dochód Szpitali *Ofiara Abrahama.* —

Do Nru dzisieyszego dołącza się Dodatek.